№ 146. Warszawa, Sroda 22 Sierpnia / 3 Września Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z p[illegible]znie rs. 12 (złp. [illegible] rs. 3 (złp [illegible]vie taż sa[illegible]rowincji w [illegible] dodaniem rs. 4 [illegible]o 1 kwartalnie [illegible]rty.

Jutro Ś. Rozalji P.
Wschód słońca o g. 5 m. 16.—Zach. o g. 6 m. 40.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 11, wczoraj w poł. ciep. 21.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 11.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych. — Na mocy zezwolenia Najjaśniejszego Pana, i odpowiednio do ustawy Najwyżéj zatwierdzonéj w d. 21 Stycznia 1848 r., ma być otworzona w mieście Warszawie w czerwcu, roku przyszłego 1857, na przeciąg jednego miesiąca wystawa wyrobów rękodzielniczych. Komisja rządowa podając o tém do powszechnéj wiadomości osób, które zechcą z dziełami prac swoich wziąść udział w rzeczonéj wystawie, widzi potrzebę, w ponowieniu rozporządzeń pomienionéj ustawy, oznajmić co następuje: 1) że do popisu na takowéj wystawie i udziału w nagrodach ubiegać się mogą mieszkańcy Cesarstwa, Królestwa Polskiego i wielkiego Księstwa Finlandzkiego; 2) że na wystawę przyjmowane będą, bez żadnéj opłaty, wszelkiego rodzaju wyroby, podług życzenia fabrykantów i rzemieślników, mających własne zakłady, oraz wszelkie płody rolnicze; 3) że w przeznaczeniu tworów swoich na wystawę, ubiegający się winni mieć na uwadze, aby okazać w miarę różnorodności tychże, po jednym lub dwa exemplarze każdego rodzaju, nie zaś nadsełać jednakowe wyroby w wielkich ilościach; 4) że wcale nie przyjmują się na wystawę przedmioty nauki i sztuk, jako to płody malarstwa i rzeźbiarstwa, aparaty anatomiczne i lekarskie, wynalazki czysto teoretyczne, nie dające się zastosować do przemysłu, tudzież przedmioty prostego rękodzielnictwa, jakiemi są suknie gotowe i t. p., płody kuchenne i kosmetyczne nie fabrycznego przyrządzenia, chemiczne i inne przetwory, dla palności swojéj niebiespieczne, wreszcie przedmioty nie wygodne do upakowania, oraz utwory widocznie złego wykonania, pośledniego gatunku i niekształtne; 5) że wysełane na wystawę wyroby winny być zaopatrzone w cechy i znaki fabryczne, przekonywające o krajowem ich pochodzeniu, jak niemniéj w świadectwa gubernatorów cywilnych, i wiarogodne z ksiąg fabrycznych wiadomości, oraz szczegółowe wykazy, a to wszystko stosownie do zastrzeżeń §§ 6, 7, i 8 ustawy, o których jak niemniéj o innych szczegółach interesowane osoby bliżéj przez obwieszczenia władz właściwych poinformowane będą. Termin do przyjmowania przedmiotów na wystawę przeznaczonych, stanowi się od dnia 19 Kwietnia (1 Maja) do 4 (16) Maja 1857 r., co się zaś tyczy sposobu nadesłania takowych, ten późniejszemi obwieszczeniemi wskazany zostanie. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych, ma powód spodziewać się, że ta nowa sposobność publicznego popisu z pracami swemi i udowodnienia zasług na drodze przemysłu rękodzielniczego, i rolnictwa jednanych, będzie dostateczną dla właściwych przedsiębierców zachętą, nietylko do przyjęcia w pomienionéj wystawie udziału, i powiększenia tym sposobem liczby ubiegających się, ale oraz do przedsięwzięcia wszelkich usiłowań i dołożenia jak największéj staranności, aby przeznaczyć się mające na wystawę przedmioty, mogły się zaszczytnie mieścić na niéj. — Warszawa, dnia 1 Września 1856 roku. — Z upoważnienia Dyrektora Głównego, zarządzający wydziałem radca stanu, *Solnicki.*—Naczelnik kancelarji, radca dworu, *Szyszko.*

— P. Minister dóbr Państwa, 9 Lipca oznajmił rządzącemu senatowi co następuje:

»Wyrokiem (Конфирмацiя) byłego Kijowskiego wojennego, Podolskiego i Wołyńskiego jenerał-gubernatora, Najwyżéj zatwierdzonym 13 Października 1838 r., szlachcic Arkadjusz *Ulatowski*, za udział podczas bytności uczniem gimnazjum Winnickiego, w zawiązaniu towarzystwa tajnego, dobrowolne przyłączenie się w roku 1831 do bandy powstańców, działanie przeciw naszym wojskom i inne prawu przeciwne czyny, był pozbawiony godności szlacheckiéj i oddany w r. 1836 do wojska za prostego żołnierza i przeznaczony do oddzielnego Kaukazkiego korpusu, do znakomitéj wysługi.

Z wyprowadzonego przytém poszukiwania odkryło się, że na schedę *Ulatowskiego*, w stosunku liczby spół-spadkobierców, z rodzicielskiego majątku Berezówki, położonego w guber. Podolskiéj pow. Bałtskim, przypadają 53 dusze włościańskie, z ziemią, ocenione na 6,360 rs., z których wyrachowano dochodu rocznego rsr. 259 kop. 29, a z przysądzonego na hrabinie Rzewuskiéj kapitału 18,665 rs., część siódma, to jest rs. 2,661 kop. 43. Takowy majątek obecnie zostaje pod likwidacją, i sprawa o niéj, z powodu danego przez ministra dóbr Państwa zdania, rozpoznaje się w rządzącym senacie, a dla nieukończenia takowéj, nieruchomy majątek na skarb zabranym nie został, lecz znajduje się we władaniu współuczestników w spadku, zaś kapitał, na hr. Rzewuskiéj policzający się pozyskany nie jest, i czyli kiedykolwiek pozyskany będzie, niewiadomo.

W roku bieżącym, zarządzający naówczas III oddziałem przybocznéj J. C. Mości kancelarji, przesłał do niego, ministra dóbr Państwa, jako do właściwéj władzy najpoddanniejszą prośbę dymisjonowanego sztabs-kapitana *Ulatowskiego*, o uwolnienie majątku jego od konfiskaty, z tego względu, że on, zostając w służbie, w wojskach oddzielnego Kaukazkiego korpusu, krwią i ciężkiemi rany okupił błąd młodości, że za odznaczenie się ozdobiony został znakiem honorowym wojskowego orderu, i awansowany na oficera, a następnie, powodem zwątlonego trudem i ranami zdrowia, uwolniony został od służby z rangą sztabs-kapitana i pensją 1/3 żołdu, ale ta pensja tak jest ograniczona, że przy braku innych środków, nie wystarcza nawet na najuboższe utrzymanie się jego i żony.

Przekonawszy się przez porozumienie się z ministrem wojny, że *Ulatowski*, w rzeczy saméj, będąc w służbie, odznaczył się w bitwach i za to uznany był za godnego nagrody znakiem wojskowego orderu i awansem na oficera, bez powrócenia mu wszakże szlachectwa, że on nie uległ żadnym skarceniom, i nie jest posądzony o naganny sposób myślenia, oraz że dostał dymisję z pensją wynoszącą 1/3 żołdu, on, p. minister dóbr Państwa, przedstawił prośbę jego na uwagę i roztrząśnienie komitetu ministrów.

Komitet, mając wzgląd, że *Ulatowski*, wpadł w przestępstwo w młodym jeszcze wieku, podczas kiedy był uczniem gimnazjum, a po poniesionéj karze, zostając w służbie wojskowéj na Kaukazie, nie tylko nie ściągnął na siebie żadnego skarcenia,

Przegląd Teatralny.

TEATR ROZMAITOŚCI.

NAD WISŁĄ.

Krotochwila ze śpiewkami w jednym akcie oryginalnie przez A. Wieniarskiego napisana.

Niepamiętne prawie czasy w kronice naszéj teatralnéj. W przeciągu kilku miesięcy mieliśmy dość szybko po sobie następujące przedstawienia czterech nowych sztuczek oryginalnych i to autorów nieznanych jeszcze na tem polu. Widno dyrekcja postanowiwszy zachęcać młodych pisarzy, wszelkich możliwych usiłowań dokłada, żeby zaszczepiać w nich chęć do pracy i zużytecznić tę pracę dla teatru i publiczności. Mówiliśmy to przy recenzji Hrabiego na Wątorach, powtarzamy dziś jeszcze i to z najszczerszem, z najsumienniejszem przekonaniem, że dyrekcja pod tym względem robi obecnie co tylko jest w jéj możności. Z jéj strony chęci najlepsze, a jeżeli skutek dotychczas niezupełnie odpowiedział usiłowaniom, nie ją winować o to. Ona dała wszystko co mogła, i najwłaściwszych rolom artystów, i przyśpieszenie przedstawień, i nie szczędziła usilności żeby każda z tych sztuczek z jak najlepszéj przedstawiła się strony.

Pan Wieniarski w ciągu roku z drugim już utworem oryginalnym napisanym dla sceny naszéj występuje na widok publiczny. O Uliczniku Warszawskim napisaliśmy już w swojem miejscu i czasie, obecnie autor ze staromiejskich okolic przenosi nas nad Wisłę w ojczyznę przewoźników, orylów i nosiwodów. — Widocznie rozmiłował się on w scenach ludowych, chwalebna to wytrwałość chociaż wolelibyśmy ją widzić inaczéj pokierowaną.

Zapewnie, lud potrzebuje i winien nawet mieć swojego dramatopisarza, aleź ten wyraz składa się z dwóch części i trzeba żeby wymagania obu tych części były spełnione. Nie bacząc już na to że dramat czy komedja ludowa, w zwykłym biegu rzeczy wywiązuje się dopiero wówczas, kiedy inne rodzaje dramatu lub komedji stoją już na dobrych i silnych posadach, zwrócimy uwagę autora, że każden utwór dramatyczny, ma swoje konieczne prawa i zasady, od których piszącemu odstąpić nie wolno. Nie są to już zasady nieboszczyka Arystotelesa, ale prostego pojęcia rzeczy. — Trzeba żeby każda sztuka teatralna miała koniecznie swój układ, osnowę, to co francuzi nazywają „la charpente de la piéce,“ a na co u nas jeszcze nie ma właściwego wyrażenia, bo i rzecz sama podobno dotychczas wcale prawie nie istnieje, powtóre akcję, potrzecie, chociaż bez tego w najgorszym razie można się obyć tak jak się Fredro nieraz obywał, intrygę jakąkolwiek, węzeł dramatyczny, to co rozciekawia i przyciąga widza. Już nie mówię o pomniejszych przymiotach, zwłaszcza takich drobnych sztuczek jak krotochwile, to jest o dowcipie, choć trudno się bez niego obyć, umiejętnem scenowaniu i prawdziwem uchwyceniu cech miejscowości.

Ani już wspominam o stosownym doborze i wiernem oddaniu charakterów, a nawet o uniknieniu tego co razi, co nie powinno być przedstawianem na scenie. Francuzi i niemcy bardzo wiele pozwalają sobie pod tym względem; niestosowniejszem to dla nas niżdla nich, co u nich tylko drażni i rozśmiesza, to u nas bije obuchem z góry, zraża cynizmem, gorzéj jeszcze, niepowetowaną zrządza szkodę. Bo tamci mało mają już do stracenia, a my jeszcze nie zarobiliśmy na stratę. Ale niechby już ktoś przejawszy ich wady, wynagrodził je przynajmniéj ich dowcipem i umiejętnością prowadzenia rzeczy. Cóż jednak sądzić o utworze w którym znajdujemy wszystkie takie niedostatki, a przymiotów najzupełniejszy brak?

Po prawdzie krotochwila Nad Wisłą nie

i nie był poszlakowany o zły sposób myślenia, ale owszem za odznaczenie się w bitwach odebrał rangi i znak honorowy orderu wojskowego i otrzymał dymisję z powodu ran—uznał, że w obec tak znakomitych zasług *Ulatowskiego*, okazanie ku niemu MONARSZEGO zmiłowania, może mieć pożądany wpływ i na tych uczestników w Polskiém powstaniu, którzy błędu swego nie zupełnie jeszcze pożałowali, i z tych uwag postanowił: przełożyć na NAJŁASKAWSZE zezwolenie JEGO CESARSKIEJ MOŚCI zdanie ministra dóbr Państwa, izby sztabs-kapitanowi *Ulatowskiemu* z żoną, wypłacana była, corocznie, w sposobie pensji, z dochodów ulegającego konfiskacie majątku, kwota, równa dochodowi z tegoż majątku, to jest po 255 rs., przedstawując zarazem na wzgląd MONARSZY, objaśnienie ministra, że o takową pensję dla *Ulatowskiego* uprasza na zasadzie dawniejszych podobnych przykładów, i na przypadek, jeżeliby JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, ze względu na jego służbę, niedostatek i to, że majątek jeszcze do skarbu wydzielony nie jest i likwidacja nie dokonana, nie podobało się powrócić mu szlachectwa i pozwolić, w skutek tego, wstąpić we wszystkie co do majątku prawa, jakie miał przed konfiskatą.— Na takowe zdanie komitetu, zapadła w dniu 3 Lipca bieżącego roku, następna, własnoręczna JEGO CESARSKIEJ MOŚCI decyzja: »*Oddać szlachectwo i powrócić prawa do majątku.*«

* *Jeszcze jeden nowy systemat pisowni.* — Nie piszemy tego tutaj co następuje, żeby ganić lub chwalić, ale podajemy do uwagi publicznéj sam fakt, niechaj go inni cenzurują, sądzą, jeżeli się komu spodoba. Pod względem pisowni, my osobiście co to piszem, jesteśmy wielkiemi tolerantami: nasza albowiem zasada w tym względzie, brzmi następnie *pisz jak chcesz abyś dobrze pisał.* Zasada ta tém bardziéj dzisiaj praktyczna, że niema miary systematom naszym o pisowni, każdy ma swoje widzimisię, swoje reguły, których dowodzi i które czynem popiera. Gdybyśmy zadali sobie pracę i nasze obecne systemata pisowni porachowali, mielibyśmy kilkanaście może teorji. Co wybrać z tego? czego się trzymać? to wielkie pytanie. Zanim więc nauka o pisowni wyjdzie u nas z chaosu, zaczém się ludzie na coś zgodzą, pisz jak chcesz abyś dobrze pisał. Gdyby nas jednak kto się pytał, jakich chociaż tymczasowo trzymać się trzeba zasad? odpowiedzielibyśmy: zasad deputacji towarzystwa przyjaciół nauk. Pisownia ta może już zestarzała, ale ma za sobą jakąś zbiorową powagę uczonego ciała, któréj w rzeczach takich wyrok zawsze ostatecznie stanowi. Dla tego najpoważniejsze pismo nasze jakiem jest Bibljoteka Warszawska stale się trzyma zasad pisowni z r. 1830.

Wolno wszystkim dawać teorję, wolno więc dawać ją i Księdze świata. Nowy system pisowni, którego dotąd nie zauważano, a przynajmniéj na który nie zwrócono uwagi naukowéj, zastosowany, żyje już od lat kilku w Księdze świata, piśmie bardzo umiejętnie prowadzoném przez p. Ludwika Jenikego. Systemat pisowni, o którym mówimy, należy do samego redaktora. Podnosząc go, podnosim sam fakt dla dziejów nauki.

Pan Jenike lubi naprzód zwężanie wyrazów. Pisze i drukuje zawsze: nie *Kazimierz*, ale *Kaźmirz*, nie *odwiedził*, ale *odwidził*. Potém lubi bardzo w spadkowaniu zaimka *on* w liczbie mnogiéj rodzaju żeńskim przypadek pierwszy *ony* i téj zasady bronił już nawet zaczepiony o to publicznie. Nareszcie urabia oryginalnie, jak nikt dotąd nieurabiał, przymiotniki pochodzące od wyrazów zakończonych na *d i t;* u niego np. *Szwed* ma przymiotnik *szwedski*, z *Inflant* robi się *inflantski*, z wyrazu *gród* jest przymiotnik *grodski*, to jest p. Jenike do pierwiastku wyrazu zakończonego na *t* lub *d* dodaje zakończenie przymiotnikowe *ski*. Być może inne jeszcze są reformy p. Jenikego, ale notujemy te jedynie, któreśmy zauważali.

Przy różnych projektach pisowni, które nam podają, p. Jenikego pomysły mniej, rażą: wychodzi on, zdaje się z zasady wymawiania i emytologji i jedno i drugie criterium za wyłącznie wzięte jednostronnością koniecznie muszą razić. Wszakże niedawno p. Kudasiewicz w projekcie pisowni drukowanym w Bibljotece z tych zasad wychodząc, wszystkie dotychczasowe zasady przewrócił. Nie na pomysły więc powstajem, ale na zastosowanie. Pan Jenike nic nikomu o tém nie mówiąc, zaprowadził reformę w rzeczy, która wszystkich zarówno obchodzi. Niechby się wprzód wytłumaczył z zasad, a potém drukował wedle tych zasad. Inaczéj pachnie to swawolą. Otwiera się droga wszystkim mędrkowaniom.

Powtarzamy, ma pan Jenike ze swego stanowiska słuszność, powody jego dla czego tak a nie inaczéj pisze, oceniamy, ale nam głównie idzie o prawo. Pomysły roić wolno, ale nie idzie zatém żeby je zaraz w czyn obracać. P. Kudasiewicz nie pisze według swego projektu i sama jego rozprawa o pisowni, napisana nie według jego pisowni. Tak należy się. Zawsze ktoś inny nie wynalazca nadaje patent swobody z wynalazku.

Dla przykładu jaki to może sprawić zamęt dowolność zasad w pisowni, przykład jeden wystarczy. Wyraz *szwedzki*, piszemy teraz trojako: *szwedzki, szwecki* i *szwedski*. Każdy z tych systematów nie opiera się na niedorzeczności, a jednak pisać jeden wyraz trojako, każdy to przyzna, jest niedorzecznością wielką. Podług jednego prawidła w gramatyce *d* zmiękcza się przez *z*, ztąd od *Szwed* jest *szwedzki*. Podług drugiego autora przymiotnik ten urabia się widać z wyrazu *Szwecja*, kiedy ma pisać się *szwecki*, tak pisze Lelewel. — Wreszcie pan Jenike urabia przymiotnik jak pierwsza owa pisownia od *Szwed*, ale nie zmiękcza *d* przez *z*, tylko dodaje do *d* zgłoskę *ski*.

O pisowni polskiéj jeszcze raz w tych dniach parę słów napiszem z powodu drugiego wydania dziełka p. Koncewicza.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 kop. 31. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 51. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 102 kop. 4. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 103 kop. 4. Za półimperjały żądano rs. 5 k. 15 $^{1}/_{2}$.— Kupon Obl. rs. 1 k. 68 $^{4}/_{9}$. Listów zastaw. k. 11 $^{2}/_{3}$.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. 95 $^{5}/_{6}$.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Dzienniki angielskie podają szczegóły tyczące się uczty wyprawionéj dla żołnierzy gwardji. Przeszło 2000 żołnierzy i 180 oficerów wzięło udział w tym olbrzymim bankiecie; na którym prezydował starszy sierżant Edwards, najstarszy żołnierz w armji angielskiéj.

Prezydujący wzniósł toasty dla królowéj, księcia Alberta i rodziny królewskiéj, naczelnego wodza armji, żołnierzy, marynarzy, jałmużników i walecznych sprzymierzeńców Anglji. Przy tym ostatnim toaście prezydujący powiedział kilka słów niezmiernie pochlebnych dla armji francuzkiéj i przyjętych z zapałem.

Na zakończenie prezydujący wzniósł zdrowie komitetu i tych którzy złożyli się na wyprawienie uczty.

Lord-major podziękował za ten toast i wzniósł zdrowie starszego sierżanta Edwards. Po skończonéj uczcie żołnierze rozeszli się w najlepszym porządku.

— Orszak rodziny byłego króla Oude, która w tych dniach przenosi się z Southampton do Londynu, składa się z 71 osób, to jest 51 mężczyzn i 20 kobiet. Trzy kobiety nieustannie zajętemi są gotowaniem jedzenia dla królowéj i książąt. Żaden bramin nie towarzyszy rodzinie królewskiéj, tylko duchowny niższego rzędu, moolvi, należy do jéj orszaku. Dniem świątecznym u nich jest piątek. Między służbą królowéj znajduje się jeden parsis, to jest czciciel ognia.

Królowa Oude przyjęła z wielką uprzejmością odwiedziny wielu znakomitych dam z Southamptonu, a pani Brandon służyła im za tłumacza.
(*Journal des Débats*).

A M E R Y K A.

— Dowiadujemy się z Mexyku, że niezmierne kopalnie czystego złota odkryte zostały w południowéj części prowincji Guerraro. Zwracają także uwagę na pokłady siarki istniejące tam około wulkanu Poposatepal i które mają być niewyczerpane. Gdyby mexykanie chcieli się zająć exploatacją tych kopalni, mielibyśmy lepsze gatunki siarki niż we Włoszech i za niższą cenę.
(*Journal des Debats*).

A U S T R J A.

— *Ost Deutsche Post* zapewnia, że konsul austrjacki w Moldawji, protestował przeciw przywilejowi żeglugi na rzekach Seret i Prut, który rząd moldawski miał nadać pewnemu towarzystwu francuzkiemu. (*Le Nord*).

— Piszą z Wiednia 24 sierpnia do *Gazety Augsburskiéj:*

"Kiedy z czasem sieć kolei żelaznych nad Cissą i wschodnich linji, będą zupełnie ukończone, co w ciągu pięciu lub sześciu lat przyjść może do skutku, jeśli w udzielaniu przywilejów na nowe przedsięwzięcia nie tak jak teraz dziać się będzie,

---

zasługuje na rozbiór. Że jednak u nas publiczność chętnie przyjmuje każdą oryginalną sztukę, zwłaszcza jeżeli ona niby to na miejscowem tle osnuta, że autor zachęcony jak sam to podobno publicznie oświadczał „powodzeniami w Warszawie i na prowincji“ ma zamiar coraz skorzéj dla sceny pracować, że nareszcie jest to w każdym razie jakiś objaw rozbudzającéj się u nas nowéj dążności, postanowiliśmy wyjaśnić przed czytelnikami co to jest ta młodsza siostra Ulicznika Warszawskiego.

Rzecz tak się ma.

Kasia córka staréj Jakóbowéj wdowy po przewoźniku, namówiona została przez panią Szulmanowę właścicielkę kamienicy w Warszawie, do służby. Gdy jednak służba u pani Szulmanowéj jest w rodzaju początkowych rozdziałów tajemnic Paryża, Kasia ucieka ztamtąd, a pani Szulmanowa rości do niéj pretensję o skradzione trzy łyżeczki srebrne. Trzeba oddać albo odsłużyć. Ale Kasia ma narzeczonego.

Ów narzeczony Jasiek Gębacz oryl, ugadza się z Janklem handlarzem drzewa, że za rubli piętnaście wypłacone z góry, ma mu spławić tratwy do Gdańska. Te rubli piętnaście przeznaczone są na wykupienie Kasi, ale żyd nie chce dać pieniędzy, wielki zatem skweres i Kasia znalazłaby się pewno w szponach pani Szulmanowéj, gdyby nosiwoda Stypułkowski przebrawszy się po obywatelsku i siejąc rublami na prawo i na lewo, nie przyszedł wszystkiego zadzić.

Oto cała treść którą wypowiedzieć można.

Ale rzeczą któréj się wypowiedzieć niegodzi sprawozdawcy, jest cała postać pani Szulmanowéj, ze wszystkiem co jéj dotyczy, wprowadzona na scenę. Zdaje się że żaden nawet autor francuzki, a ci pod tym względem najwięcéj sobie pozwalają, nie ważyłby się wyciągnąć z ostatniego kału ulicznego podobnéj postaci i wprowadzić ją na scenę, tam gdzie tyle oczów patrzyć będzie na ten nowy dla siebie a nie bardzo budujący obraz. Tem bardziéj że pani Szulmanowa stanowi główną sprężynę sztuki, bo bez niéj nicby nie było. Tem bardziéj że aby nikt się nie pomylił, widzimy na scenie najzupełniejszą podobiznę zbyt dobrze znanéj postaci, a nie widzę potrzeby żeby ją w wiernych portretach, i to ze stosownem wytłumaczeniem przedstawiać na widowni publicznéj.

Taki sposób postępowania nie jest wcale niszczeniem złego, ale raczéj szerzeniem zarazy.

Co do portretowania na scenie znanych i żyjących osób, kwestja ta już dawno rozbita, i wprowadzenie tego zwyczaju w codzienny użytek, cofnęłoby sztukę dramatyczną do jéj początków. U Greków w początkowych czasach komedji, było to w użyciu, ale spostrzeżono się prędko i wyszło prawo zakazujące artystom portretować żywe osoby, a nie straciła na tem komedja grecka. Za nowszych czasów zdarzało się niekiedy że jaki artysta portretował żywą osobę, ale był to tylko wyjątek, figiel sceniczny że tak powiem, i w krajach gdzie sztuka dramatyczna stoi na wysokim stopniu, kilka zaledwie takich przykładów da się naliczyć. Boć powołaniem artysty jest utworzyć sobie typ, to jest wziąć cechy wybitne z kilkudziesiąt podobnych charakterów i z tego s t w o r z y ć całość. — Osobistości są to nadużycia naganne w druku, nie do darowania na scenie, a rachowanie w tym sposobie na talent artysty i na skandal który się wywoła, a który zawsze będzie miał pewien rodzaj powodzenia, dowodzi ubóstwa autora, który takiemi sztuczkami łatać się musi.

Tyle co do pani Szulmanowéj; co zaś do pana Stypułkowskiego który tak w porę przychodzi z workiem naładowanym rublami na pomoc

wtedy Węgry i sąsiednie im prowincje nabiorą ważności, którą i zagraniczni kapitaliści należycie potrafią ocenić. Co żyje to spekuluje na exploatację Węgier i ich bogatych produktów, a ponieważ przy nadzwyczajnéj taniości posiadłości ziemskich w tym kraju, łatwo przewidzieć podnoszenie się ich ceny, nic przeto lepiéj nieprocentuje się obecnie jak zakupywanie zbiorowych posiadłości ziemskich w Węgrzech. Nasz wyższy świat finansowy już od kilku lat zwrócił oko na zakupywanie dóbr ziemskich w Węgrzech. Baron Sina, jak wiadomo, w ciągu niewielu lat stał się właścicielem jednego z największych kluczy dóbr w tym kraju. Inne znakomitości finansowe poszły za jego przykładem. PP. Biederman, Konigswarter, Nametz Mayer, Todesco, Wodianer, Rothschild i t. d., są nie tylko bankierami ale i bogatemi właścicielami dóbr. To nadaje ich majątkowi tę fundamentalność która dotąd była tylko zwykle udziałem arystokracji rodowéj, ale i ze względu na szczególne stosunki Węgier przedstawia się jako bardzo bezpieczna i pewna spekulacja. Dotychczasowe wyłączenie starozakonnych od prawa posiadania dóbr ziemskich, nieprzeszkodziło jednakże oddawać im w dzierżawę wielkie dobra, co przy użyciu wielkich kapitałów nakładowych wartość ziemi wysoko podnosi. Nie sądzimy nawet żeby rząd zamierzał na zawsze wyłączyć żydów od posiadłości ziemskich, zdaje się owszem, że tylko chce się przekonać, czy teraźniejszy system dzierżaw nie wciągnie żydów do prac rozlicznych. Przy szczególnéj ruchliwości jaka obecnie rozwija się w Węgrzech aby śpiące najzupełniéj materjalne siły kraju rozbudzić, przyszła pozycja stowarzyszenia kapitalistów pod nazwą *Austrja*, nader będzie ważną. Kapitały tego towarzystwa nie będą używane do żadnych interesów giełdowych, tylko nabywać się będą wielkie dobra w Węgrzech, takowe dzielić na części, kolonizować, drenować i ulepszać pod względem kultury.

Jaką ważność dla stowarzyszenia *Austrja* mogą mieć w takich okolicznościach węgierskie koleje żelazne, to jest aż nadto widoczne i nie potrzeba długiego dowodzenia aby wykazać, że powodzenie tego towarzystwa ściśle złączone jest z szybkiem zbudowaniem kolei węgierskich. Stagnacja w budowie dróg żelaznych musi wstrzymać pomyślne rozwijanie się wielkiego planu kolonizacji i meljoracji Węgier. Statuta towarzystwa *Austrja* przedłożone są do zatwierdzenia Jego C. Mości i nim to nastąpi, żadne interesa z jego promessami nie mają być prowadzone.

(*Gazeta Augsburska*).

— Tutejszy komitet zgromadzenia badaczy natury, otrzymał tak liczne zgłoszenia się z zagranicy, że przed dwoma tygodniami wydał odezwę do głównych właścicieli domów w środku miasta, aby mu donosili o mieszkaniach jakie mają do najęcia. Jeśli jak niewątpimy uda się jego przezorności pomieścić gości którzy się do niego zgłosili, jednakże inni cudzoziemcy znajdą nie mało trudności w pomieszczeniu się i byłoby bardzo stosownem wcześnie sobie mieszkania zamówić. Jeneralne zgromadzenia badaczy natury odbywać się będą w sali redutowéj na placu Sgo Józefa; najwięcéj zatem zalecić możemy przybywającym tu cudzoziemcom przedmieścia Leopoldstadt, Wieden, Mariahilf, Neubau, Josephstadt i Alservorstadt. Przy ogromnych wymiarach Wiednia wybór okolicy zamieszkania nie może być obojętnym. Zresztą dwukonne fjakry, jednokonne konfortable i omnibusy, przedstawiają tanie i dogodne środki komunikacji. Fjakry biorą 30 kr. za pierwsze pół godziny, 1 złr. za przeciąg całéj godziny, a 20 kr. za każde następne pół godziny. Jednokonne konfortable po 12 kr. za kwadrans, a omnibusy ławkowe po 9 kr. Ceny wszelkich kursów tak w mieście jak i za jego obrębem wywieszone są w każdym powozie i skargi przeciw woźnicom publicznym policja bardzo prędko i energicznie załatwia. Ceny mieszkań w hotelach wynoszą od 48 kr. do 3 złr. dziennie, w domach prywatnych można mieć miesięcznie pokój za 12 do 20 złr. i to wynosi zawsze daleko mniéj niż w hotelu gdzie trzeba opłacać tryngelty kelnerowi, dziewczynie numerowéj, przenosicielom i t. p., a nadto przy odejściu trzeba i ober-kelnerowi dać trochę miedzianéj monety za fatygę.

(*Allgemeine Zeitung*).

D A N J A.

— Piszą z Elseneur 22 sierpnia:

W miesiącu lipcu żegluga na Sundzie najbardziéj jest ożywiona. W lipcu b. r. liczba okrętów które przeszły przez tę cieśninę wynosiła 2,946, z których 729 angielskich, 559 norwegskich, 354 pruskich, 332 szwedzkich, 272 holenderskich i 276 duńskich.

(*Jour. des Déb.*)

F R A N C J A.

Paryż 28 Sierpnia. Nie mamy dziś żadnéj nowiny dyplomatycznéj do doniesienia, nie wiemy nawet czy w téj chwili mamy jakich dyplomatów w Paryżu. Słychać jednak że w stosunkach między gabinetami Londynu i Paryża, o ile takowe tyczą się Hiszpanji, zaszła widoczna oziębłość.

Według *Monit. de l'armée*, korespondencje z morz chińskich donoszą, że p. Montigny wysłany z Francji z specjalną missją do Siam, przybył w końcu maja do Barskoo stolicy tego królestwa i rezydencji dworu. Około tego czasu, jedna fregata francuzka należąca do stacji indo-chińskiéj, zarzuciła kotwicę w porcie Nangasaki, mając jak mówią zlecenie wejścia w stosunki z rządem cesarza japońskiego.

Wczoraj z rana minister spraw wewnętrznych posłał jednego ze swoich ajentów do biur dzienników legitymicznych, z zakazem prowadzenia daléj polemiki w przedmiocie białéj i trójkolorowéj chorągwi. Zakaz ten jest prawdziwą przysługą wyświadczoną samymże tym dziennikom.

Mówią że p. Pescatore idąc za radą swego adwokata p. Chaix d'Est-Ange, a wbrew radom kardynała Bordeaux, zdecydowała się apelować od wyroku który przeciw niéj zapadł.

Pewna liczba legitymistów wybiera się w przyszłym miesiącu do Frohsdorf, z powodu rocznicy urodzin hr. Chambord. Książe ten w dniu 29tym września skończy lat 36.

— Pan Amadeusz Hennequin syn sławnego adwokata legitymistoskiego, otrzymał nagrodę wyznaczoną przez akademję Besançon za najlepsze wypracowanie na temat: O przyczynach dla których ludność robotnicza przenosi się zwsi do miast.

— W wykonaniu zamiarów wyrażonych przez Jego Ces. Mość w jego liście w przedmiocie wylewów, p. minister rolnictwa, handlu i robót publicznych, ogłosił następujące postanowienia:

»Prace i studja mające być wykonane na Sekwanie, Garonie, Loarze, Rodanie i główniejszych wpadających w nie rzekach, dla poprawy ich stanu i zapobieżenia wylewom, stanowią specjalne służby, których kierunek powierzony jest albo jeneralnemu inspektorowi, albo naczelnemu inżynjerowi dróg i mostów, który przybiera tytuł dyrektora.

— Piszą z Biarritz 26go sierpnia:

Wielkie jest mnóstwo cudzoziemców w Biarritz i codziennie przybywają jeszcze nowi. Cesarstwo Ichmość cieszą się najlepszem zdrowiem. Cesarzowa w sobotę rozpoczęła kąpiele. Wczoraj z wielkiem podziwieniem powszechnem, Cesarstwo Ichmość odbyli w małéj łodzi przejażdżkę po morzu. Aby wsiąść i wysiąść z łodzi, potrzeba było wózka ręcznego, na którym postawiono krzesło. Cesarzowa po desce weszła na wózek i siadła na krześle, Cesarz stał przy niéj i wózek został zaciągniony czyli raczéj popchnięty przez posługaczy nadbrzeżnych aż do łodzi. Tak samo odbywało się ze wszystkiemi osobami orszaku który towarzyszył Cesarstwu Ichmość.

Cesarzowa była bardzo kontenta z tego rodzaju wsiadania na statek. Cesarz naśmiał się bardzo ze strachu dam honorowych.

Przy wylądowaniu Cesarz zeskoczył z wózka na piasek i na rękach przeniósł Cesarzowę na suchy brzeg.

Przejażdżka na morzu trwała półtory godziny. Wielka liczba ciekawych stała na wybrzeżu i na wzgórzach aby widzieć wysiadanie na ląd Cesarskiéj pary.

Z rana po kąpieli Cesarzowéj, Cesarstwo Ichm. przechadzali się przez godzinę w okolicy zamku.

O godzinie piątéj po południu, Cesarstwo Ichm. odbyli przejażdżkę w powozie i zwiedzili dom pokuty. Wrócili do zamku o godzinie siódméj.

(*Le Nord*).

— W przeszły czwartek odpłynęła z Marsylji na pokładzie paropływu *Taume* nowa karawana pątników do ziemi świętéj, uorganizowana staraniem komitetu paryzkiego. Dniem pierwéj, we środę, pobożni ci pielgrzymi według zwyczaju udali się na nabożeństwo do kościoła Notre-Dame-de-la Garde i odebrali z rąk księdza biskupa krzyż, który zastępuje u nich dawniéj używany dzwon poświęcony. Prócz francuzów, znajdowali się i inni krajowcy, mianowicie włosi i węgrzy w téj pobożnéj karawanie.

(*Union.*)

N I E M C Y.

Dzienniki niemieckie donoszą w następujący sposób o śmierci znanego kompozytora Lindpaintnera. Niemcy poniosły ciężką stratę: jeden z najznako-

---

cnocie i występkowi (bo trzeba mu oddać sprawiedliwość, że tak cnotę jak i występek opłaca) jest to podobno postać wzięta z prawdziwéj kroniki miejskiego życia. O ile bowiem uczą nas akta Kurjera Warszawskiego, zmarł tu przed niedawnym czasem jakiś nosiwoda, który będąc już majętnym, trudnił się jeszcze ciągle tem rzemiosłem. Alež sama prawda może być często nieprawdopodobną, i w takim razie trzeba unikać wystawiania jéj, bo jéj ludzie nie uwierzą biorąc ją za fałsz. Po co ten Stypułkowski się przebiera, jakim sposobem ludzie widujący go codzień w sukmanie nie poznają go w kapocie, i dla czego opłaca panią Szulmanowę za oszczerstwo i chęć zaszczepiania złego, a żyda Jankla za szachrajstwo, to są zagadki na które wątpię żeby ktokolwiek mógł dać nam rozwiązanie.—

O innych postaciach należących do krotochwili, nie ma co mówić, bo chociaż jedna z nich jak Jasiek Gębacz oryl, nie rusza się ze sceny przez cały ciąg sztuki, to już tak jak resztujące przestając być portretem i zostaje się tak bladą, że odsunąwszy od niéj siecie, malowaną Wisłę i tekturowe kloce drzewa, będzie ciem tylko kto zechce.

Jeżeli miejscowość przedstawiona w teatrze naszym ma na tem zależyć, żeby wyprowadzać na scenę panią Szulmanowę, pokazywać jak żyd dostaje szturchańca i skacze przez kloce, a dowcip zastępować rubasznością wyrażeń i giestów, to już wolej nie przedstawiać nam wcale takiej miejscowości. Piękna to rzecz chwalić lud, ale trzeba wiedzieć z czego go chwalić, bo niewłaściwa lub źle pokierowana pochwała szkodliwe przyniesie skutki.

O wymaganiach scenicznych jak i o celu nie ma co nawet mówić. Jest to jak słusznie złośliwy Kurjer powiedział krotochwila bez żadnéj pretensji pisana.

W téj krotochwili są jeszcze i piosnki, ale szczerze wyznajemy że wolimy tę część w Ulicznika Warszawskim. Jedna albo dwie tylko przypominają ludowe, mianowicie piosnka o rybie ze złotemi skrzelami, która jest najlepszą. W innych widoczna jest chęć dowcipu, paradyz brał ją za uczynek.

Cóż powiedzieć o grze artystów, ratowali oni tę sztukę jak mogli, ale wiadomo że tonący kamieniem cięży do dna, i że często ci nawet którzy chcą go ratować, zostaną przez niego pociągnięci. Zresztą artysta tyle może dobrze odegrać i podnieść rolę, o ile autor nastręczy mu do tego materjałów, trudno zaś żeby sam starczył za autora i wykonywacza.

W każdym jednak razie czujemy że p. Chomiński mógłby a mniejszą monotonją wywiązać się z roli Gębacza.

Co do pana Panczykowskiego, nie pojmujemy żeby ktokolwiek na jego miejscu mógł lepiéj wydać rolę Stypułkowskiego. Niezrównany w pierwszych scenach, nawet po przebraniu potrafił być prawie prawdopodobnym co jest najwyższą pochwałą jaką mu oddać można.

Rola żydów nie dla pana Bulińskiego. Oprócz kilku giestów i jednéj intonacji głosu dobrze schwytanéj, która za to z znużoną jednostajnością ciągle się powtarza, nie widzieliśmy w Janklu ani śladu owéj wybornéj tradycji którą nam Panczykowski w tych rolach zostawił,

Pani Mazurowska wszystkie swoje wysilenia skupiła na wydanie wiernego portretu naśladowanéj przez nią postaci. Ludzie dobréj woli mogli tam rozpoznać niektóre cechy i śmieli się z własnych wspomnień.

Inne role małoznaczne.

Wacław Szymanowski.

mitszych ich kompozytorów p. Piotr Józef Lindpaintner, zakończył życie w Stutgardzie 21go sierpnia mając 64 lat. Zmarły urodził się w Koblentz i uczył się kompozycji pod kierunkiem sławnych kontra-punktystów Witzka i Gratz. Najprzód był kapelmistrzem księcia trewirskiego Klemensa Wacława; następnie króla bawarskiego, a potem króla wirtemberskiego. W młodości był on jednym z najsłynniejszych skrzypków niemieckich. Mamy wiele i ważnych dzieł jego, między innemi odznaczają się szczególnie *Syn wdowy Naima* i *Mojżesz* oratorjum; *Timanthe, Demophon, Upiór, Amazonka* i *Królowa Cypru* wielkie opery; *Ślepy ogrodnik* opera komiczna i *Dzwon* Kantata Schillera.

Pan Lintpaintner był bez zaprzeczenia najzdolniejszym dyrektorem muzyki w Niemczech i jemu też powierzano kierunek wszelkich wielkich muzyk przy rozmaitych uroczystościach dawanych w tym kraju w ostatnich kilkunastu latach. (*Journal des Débats*).

S Z W E C J A.

— Wiadomo, że Izby sejmowe szwedzkie uznały potrzebę obwarowania według nowego systemu miasta Sztokholmu i wykonania szeregu fortyfikacji na równinie Maelar, nad brzegiem jeziora tego nazwiska łączącego się z morzem Baltyckiém, wyznaczono fundusze na te rozmaite roboty. Dowiadujemy się, że mianowaną została komissja pod prezydencją księcia następcy tronu, w celu roztrząsania projektów inżynierji wojskowéj i zdecydowania się względem planów jakie przyjąć należy. (*Jour. des Déb.*)

— Zmarły niedawno długoletni reprezentant Szwecji w Paryżu, hrabia Lowenshielm, pomimo podeszłego wieku był pełny młodzieńczego ognia. Za czasów Ludwika-Filipa zdarzyło się, że minister wojny marszałek Sebastjani wyraził się w Izbie deputowanych, że jeśliby nie przyjęto pewnego projektu prawa, Francja zeszłaby do stopnia mocarstw 2go albo 3go rzędu, jak Szwecja albo Sardynja. Hrabia Lowenshielm tego samego dnia odwiedził marszałka w wielkim mundurze jeneralskim i nieuważając na wszelkie stosunki swego dyplomatycznego charakteru, postawił mu do wyboru tylko pistolety albo piśmienne odwołanie obrażającego Szwecję wyrażenia. Obaj ci panowie mieli już po siedemdziesięciu latach, i marszałek Sebastjani zgodził się na retraktacją wyrażenia którego użył względem Szwecji. (*Neue Preusssche Zeitung*).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Nowy gabinet w księztwie wołoskiém nie jest jeszcze ostatecznie ukonstytuowany. Rząd kajmakański, który jak się zdaje ulega dziś podwójnemu ciśnieniu Turcji i Austrji, czuje się spętanym niejako w swoim ruchu i waha się niepewny między dążnościami stronników reformy a wymaganiami *ab antiquo* starego bojarostwa. Odznaczają się dziś w Wołoszczyznie trzy oddzielne obozy, to jest, 1. stronnictwo narodowe pragnące połączenia księztw i stanowiące większość mieszkańców; 2. stare stronnictwo bojarów przesiąkłe zasadami fanarjotyzmu; 3. stronnictwo księcia Stirbey, którego przywódcą jest pan J. Mano, a które popierane jest przez propagandę duchowną i przez pieniądze byłego hospodara, który czeka tylko przybycia komisarzy zagranicznych, aby wrócić do Bukarestu. Rząd teraźniejszy walczyć musi przeciw wszystkim tym rozmaitym wpływom a mianowicie przeciw opozycji Turcji przy każdym środku reformy. (*Indep. Belge*).

— Piszą z Galaczu 22go sierpnia: Stan wody pod Suliną jak równie przy ławach Aliani znowu stał się tak niskim, że statki większych wymiarów zmuszone są pozbywać się swego ładunku aż do ostatniego ziarna. Dotychczas jeden tylko okręt austrjacki *Taurin*, stoi pod Suliną a jeden paropływ wojenny krąży między Suliną i wyspami wężów. Okręty stacyjne innych wielkich mocarstw spodziewane są co chwila. Zdaje się że anglicy chcą się szczerze zająć przyprowadzeniem do spławności kanału S. Jerzego (prawdziwego odpływu Dunaju), dowodzą tego przedsięwzięte przez nich w ostatnich czasach sondowania w tém miejscu. Ale jak się zdaje wykonanie tego planu spotka daleko bardziéj nieprzezwyciężone trudności, niż przy oczyszczaniu Suliny, ponieważ przed samem ujściem téj odnogi, rozciąga się prawie na pół mili w morze, szeroka ława piasku. Kanał Sgo Jerzego jak wiadomo bierze w siebie $^{8}/_{15}$ części wody Dunaju, odnoga Kilia $^{5}/_{15}$ a Sulina $^{2}/_{15}$.

Z Jassy otrzymujemy doniesienia że otwarcie narodowego banku jeszcze jest bardzo dalekie. Zdaje się że teraźniejszy kajmakan zupełnie nie jest przychylny temu przedsięwzięciu i że ulegając wpływowi pewnéj strony, nie chce on uznać prawności postanowień i przywileju udzielonego przez dywan *ad hoc* i przez byłego księcia Ghika. U nas tymczasem w Galaczu bank turecki robi bardzo świetne interesa. (*Schlesische Ztg.*)

NIESPODZIANKA.

(Ciąg dalszy).

— Szczerze mówiąc — rzekła — nie spodziewałam się tego wyznania. Dla tego—wybacz pan ale tak jestem niem zdumiona, że gdyby mi je kto inny zrobił w imieniu pana, nie uwierzyłabym mu.

De Mauvezin zmięszał się całkiem, probował odpowiedzieć cóś stosownego, ale wyjąkał tylko parę słów bez związku, pomiędzy któremi rozróżnić tylko można było—miłość szczerą—poświęcenie—żal.

— Jeżeli, jak mam powód sądzić, oświadczenie pańskie jest wypływem głębokiego rozmysłu—odpowiedziała Alexandryna bawiąc się jego kłopotem — pozwolisz pan i mnie się nad niem namyślić. Podobnego rodzaju krok w życiu wart jest zastanowienia — nieprawdaż?

De Mauvezin skłonił się w milczeniu. Wewnętrzne podszepty, niektóre wnioski powyprowadzane z owéj rozmowy z notarjuszem, wreszcie miłość własna, która przez pół tylko w nim drzemała, a także potrosze i sposób w jaki go Alexandryna przyjęła w Paryżu, zbyt mu wiele dodały były otuchy. Wykrętna zaś odpowiedź Alexandryny wprawiała go w wielką niespokojność, a przykrość któréj doznał z tego powodu, dała mu dostrzedz dość dotykalnie, że ją kocha mocniéj daleko niż mniemał. Przyszedł wreszcie do tego przekonania, że Alexandryna jest straconą dla niego bez powrotnie. Gdyby go kochała, czyliżby go nie przyjęła natychmiast?

Alexandryna zachowała jak największe milczenie przez tydzień cały. Widywała się z Anatolem codziennie, ale miała upodobanie mówić z nim tylko o rzeczach obojętnych, i to zawsze w sposób wesoły. Zdawać by się mogło że nic ją nie zajmuje nad to tylko jedno. Próżno de Mauvezin nie spuszczał z niéj oka, nie podobna było dojść, co ona myśli istotnie? Z nim była również grzeczną, niekiedy uprzedzającą, a nigdy zakłopotaną w jakibądź sposób. Również nie unikała z nim zostać sam na sam, jak i nie szukała tego. Parę razy słysząc ją mówiącą o projektach wyjazdu, przypuszczał, że zapomniała o jego prośbie. Położenie to tak dla niego nowe całkiem, połączone z objawami miłości, tem żywszéj, im niespokojniejszéj o los swój, stało się dla niego udręczeniem każdéj chwili. Dwunastego dnia nie mogąc już wytrzymać dłużéj, błagał Alexandrynę o stanowcze wyrzeczenie.

— Widzi pan jest to rzecz bardzo drażliwa — rzekła ona — jestem pewna, że mię pani de Fougerolles mocno kocha, jednak zupełnie wiedzieć nie mogę, co ona zechce zrobić dla mnie, w razie gdybym szła za mąż.

— Ależ cóż mnie na tem zależyć może! — zawołał de Mauvezin — pani sama mi jesteś wszystkiem!

— A! — rzekła Alexandryna z osobliwszym uśmiechem.

Przez chwilę Anatol znajdował się w niewysłowionéj trwodze. Tą razą słowo jego wyprzedziło zastanowienie. — Może nazajutrz byłby pożałował tego co mu się wyrwało mimowoli, ale wtedy uległ pierwszemu popędowi.

— Wiec jeżeli tak jest w istocie — rzekła znowu Alexandryna, — to pomów pan z moją ciotką. Co do mnie—zgadzam się.

Alexandryna wstała z postawą królowéj, ale de Mauvezin widział w tem tylko swój własny tryumf, i w przepełnieniu tego szczęścia nie chcąc tracić ani chwili, pobiegł do pani Fougerolles. — Dano przyzwolenie jeszcze tego samego wieczora. Deschapelles wezwany do Bertoche, przybył nazajutrz rano i zamknąwszy się z baronową w jéj gabinecie, pracował tam aż do południa. Zatrzymany na obiad, przybliżył się do Alexandryny, żeby jéj powinszować, ale staremu złośliwcowi śmiały się oczy po za okularów.

— Wybornie odegrano — rzekł jéj z cicha — teraz ujrzymy zapewne akt piąty.

Alexandryna spojrzała mu oko w oko, ale nie odpowiedziała mu ani słowa. Wieczorem napisała do Ewarysta, prosząc go, żeby przyjechał jak najprędzéj.

»Przedsiębiorę rzecz ważną mój Ewaryście — brzmiał jéj list — idę za mąż. Ale w téj chwili która ma rozstrzygnąć życie całe, chcę cię mieć koniecznie przy sobie. Daj mi ten wysoki dowód twego przywiązania. Zdaje mi się, że szczęśliwszą przystąpię do ołtarza, jeśli wprzódy uścisnę twoją rękę. Przybądź więc Ewaryście,—czekam cię.«

Kiedy Alexandryna wjeżdżała do Moulins, siedząc obok pani de Fougerolles, mając naprzeciw siebie Anatola, doznała nieokreślonego wzruszenia, w którem pycha także miała udział nie mały. Wszystkich oczy zwracały się na nią, a jéj krew uderzała do głowy, kiedy wspomniała dzień ów, w którym wyjeżdżała ztamtąd biedna, pogardzana i na łasce nie przychylnéj ciotki. Miała w kieszeni od sukni fatalny ów list pana de Mauvezin, i znajdowała dziwną, cierpką rozkosz czuć go pod palcami.

Wysiadła w klasztorze gdzie była Ludwika, i oznajmiła jéj swoje postanowienie.

— Pan de Mauvezin! Idziesz za pana de Mauvezin! A Ewaryst? — zawołała Ludwika.

— Ewaryst? Właśnie czekam na niego. — Czyż sądzisz że poszłabym za mąż bez niego?

— A! pan de Mauvezin nie będzie cię nigdy tyle kochał, ile Ewaryst.

Alexandryna uśmiechnęła się dumnie.

— Bądź spokojna — rzekła ona — już mię on kocha.

Ale kiedy prosiła Ludwiki, żeby pojechała z nią do Bertoche na czas poprzedzający dzień ślubu, niepodobna ją było zrazu nakłonić do tego. Oświadczyła, że chce zostać zakonnicą. Twarz jéj nie wyrażała, ani żalu, ani zniechęcenia. Raczéj widać było na niéj wyraz postanowienia duszy, która szuka w modlitwie spokoju i niebieskiéj otuchy. Alexandryna jednak nalegała.

— Poświęć mi tylko dni kilka — mówiła — jestto ostatni dowód przywiązania jakiego wymagam od ciebie. Możesz nie być przy mnie w dzień mojego ślubu?

— Zrobię co zechcesz — odpowiedziała Ludwika, wracając do dawnych swoich przywyknień posłuszeństwa względem siostry.

Tylko kiedy Alexandryna zabierała się do odejścia:

— Pomyśl o nim — rzekła z cicha.

W kilka dni Alexandryna odebrała list od Ewarysta, zawierał te tylko słowa:

»Te parę wyrazów poprzedzą mię tylko o dwadzieścia cztery godzin. Jestem twój zawsze i wszędzie...«

Ułożono ostatecznie, że ślub Alexandryny z panem de Mauvezin odbędzie się w końcu miesiąca. Brakowało już tylko dni kilka. Chciała pani de Fougerolles, żeby się to odbyło świetnie. Zaproszono całą magnaterję miejscową, a biskup przyrzekł osobiście celebrować na tym obrzędzie w kościele Panny Marji w Moulins. Jednego wieczora znalazła Alexandryna pod swoją poduszką szkatułkę, zawierającą brylanty familijne i klucze hotelu, który tak długo zamieszkiwała za czasów jeszcze świetności swego ojca.

(*Dokończenie nastąpi.*)

TEATR WIELKI. Jutro: *Niema z Porticy*.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 22 Sierpnia (3 Września) 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański*.